Nr. 183 Kraków, Czwartek dnia 11 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 6·—, kwartalnie „ 1·50, miesięcznie „ ·55, za odnoszenie „ ·20. Na prowincji: rocznie złr. 20·—, kwartalnie „ 5·—, miesięcznie „ 1·70. Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rozdział terytorjów?

Wczoraj powrócił do Wiednia minister hr. Gołuchowski, który we wtorek składał cesarzowi w Ischlu sprawozdanie o przebiegu konferencyj, odbytych między przedstawicielami gabinetów austrjackiego i węgierskiego przy udziale ministrów wspólnych Gołuchowskiego i Kallay'a. Konferencje te trwały czas jakiś, były przerywane kilkakrotnie podróżami ministrów do kwatery cesarskiej w Ischl, i stanowiły oś politycznego zajęcia ostatniego tygodnia. Jak się okazało, pozostały bez żadnych rezultatów. Celem konferencyj było doprowadzić między gabinetami obu połów monarchji do porozumienia w sprawie ugody. Hr. Thun chciał dłuższego prowizorjum ugodowego, bar. Banffy zaś stanął i stoi twardo na tem stanowisku, że Węgry akceptować mogą tylko ugodę, załatwioną parlamentarnie w Cislitawji. Z powodu stanowiska — pisze *Fremdenblatt* — zajętego przez ministrów węgierskich, stoimy wobec możliwości, iż dotychczasowa cłowo-polityczna wspólność obu połów monarchji będzie rozwiązana. Gazeta ta czyni zarzut partjom niemieckim w Austrji, że wskutek uporczywej walki językowej nie zawahały się narazić na szwank stosunków z Węgrami, z drugiej zaś strony potępia prasę węgierską, piorunującą przeciw przedłużeniu prowizorjum. Zresztą — mniema *Fremdenblatt* — nie jest prawdą, żeby nawet w razie nieprzyjścia do skutku ostatecznej ugody i prowizorjum nie pozostawało nic innego, jak rozdział. Gazeta sądzi, że pozostaje tu jeszcze jako wyjście traktat handlowy pomiędzy Austrją a Węgrami, który zmieni tylko formę, ale nie treść rzeczową dotychczasowego stosunku.

Jak z głosu *Fremdenblattu* i z odezwań się innych organów prasy można wnosić, w Wiedniu poczynają się przyzwyczajać do myśli o możliwym rozdziale cłowym między Austrją a Węgrami w miejsce dzisiejszego związku cłowego i handlowego. Stałoby się to zaś tą drogą, iż baron Banffy przedłożyłby parlamentowi węgierskiemu projekty ugodowe, których zasadą byłoby samodzielne terytorjum cłowe, a których treść byłaby podobna do treści dotychczasowych przedłożeń. Austrja i Węgry, jako samodzielne i niezależne od siebie terytorja, zawarłyby między sobą traktat handlowy z mocą obowiązującą aż do roku 1903, t. j. do chwili wyjaśnienia międzynarodowych traktatów handlowych. Prasa, której głosy wobec zupełnego milczenia kół rządowych pozostały jako jedyne źródło do bieżących wydarzeń, jest zdania, że taki sposób załatwiania sprawy ugody jest teraz w decydujących kołach poważnie wzięty pod uwagę. Zupełnie wyraźnie wypowiada to organ Młodoczechów *Nar. listy*, które odrazu przyjmują rozdział terytorjów cłowych. *Nar. listy* zapytują w dalszym ciągu artykułu: „Czy może znown, jako rezultat konferencyj, mają być wdrożone nowe układy z Niemcami na koszt Czechów? Hr. Thun wie najlepiej, czy w ustępstwach dla Niemców w sprawie językowej może iść choć o najmniejszy krok dalej, bez zerwania ostatniej nici cierpliwości ludu czeskiego.

„Słyszał już od naszych umiarkowanych posłów, gdzie leży ostatni etap naszego wyczekującego zachowania i gdzie się zacznie burza opozycji całego czeskiego ludu, której nic uspokoić nie będzie w stanie. Przedstawicielom ludu czeskiego niepodobieństwem jest wchodzić w nowe układy z reprezentantami Niemców, prowadzonymi teraz przez Wolfa. A nie trzeba zapominać, że jeśli się nie ma nas Czechów, to niema się także i Polaków. Ponieważ zaś ostatecznie nic się nie chce przedsięwziąć przeciwko Niemcom, przeto nie pozostaje nic innego, jak zgodzić się na ostatni wniosek węgierski i zawrzeć nowy traktat handlowy i cłowy z Węgrami, jako państwem samodzielnem. Przy energji i stanowczości naszego rządu podczas układów, traktaty te mogą wypaść korzystniej dla naszego rolnictwa i przemysłu, aniżeli obecna ugoda“.

Stanowcze i niesk łonne do żadnych ustępstw stanowisko rządu węgierskiego odzwierciadla się w głosach rządowej prasy węgierskiej, która w ostrym tonie od dłuższego już czasu prowadzi kampanję przeciw stanowi rzeczy w Cislitawji. Gazety węgierskie zwracają się bardzo gwałtownie przeciw pogłoskom o spodziewanej jakoby dymisji barona Banffyego. „Ekonomiczny rozdział — pisze *Pester Lloyd* — nigdyby tak bardzo nie osłabił europejskiego stanowiska Austro-Węgier, jak podwójne przesilenie w obu państwach, którego rozmiarów i skutków nie możnaby przewidzieć, a któreby zakwestjonowało wszystkie podstawy, jakie od lat 30 stanowiły rękojmię konsolidacji. Taka próba nie będzie podjęta, a zresztą nie przydałaby się na nic, skoro obecny rząd węgierski opiera się na zwartej a silnej większości parlamentu“. Z innej strony bierze sprawę *Orszago Hirlap*, który wyraża niezadowolenie z wmieszania się do spraw ugodowych ministrów wspólnych. „O Kallay'u wiemy — pisze gazeta — iż z gniewem opuścił on Budapeszt, o Gołuchowskim zaś wolimy raczej milczeć...“

Ten sam *Orsz. Hirlap* wobec niepomyślnego wyniku konferencyj ministerjalnych donosi, iż hr. Thun oświadczył bar. Banffyemu, że spróbuje raz jeszcze uczynić parlament austrjacki zdolnym do pracy. W tym celu mają się znowu odbyć narady z przywódcami stronnictw a na wrzesień miałby być w razie ich powodzenia (?!) zwołany parlament dla zajęcia się sprawami ugody. Hr. Thun ma jeszcze w tym miesiącu zawiadomić bar. Banffyego o wyniku tych narad, poczem odbyłyby się nowe wspólne konferencje ministrów.

Oto jest obfite pokłosie opinij, gróźb i pogłosek, osnute około tego tylko nagiego faktu, że ostatnie konferencje ministerjalne, tak jak wszystkie poprzednie wszelkiego rodzaju narady i rokowania, nie doprowadziły do niczego. Ciągle się niby coś dzieje, a właściwie nie dzieje się nic i Bóg wie, jak długo to potrwa.

Pewne zaciekawienie wywołał ogłoszony wczoraj w *Nar. listach* komunikat, stwierdzający, że komisja parlamentarna Młodoczechów i feudalnych w. właścicieli odbyła naradę w Pradze, która wykazała zupełną jednomyślność obu partyj, tak co do zapatrywania na obecne położenie, jak i co do postępowania na przyszłość. Młodoczesi oświadczają nadto w komunikacie, że ich hr. Thun nie powoływał do żadnych nowych konferencyj w sprawie językowej. — Co do przyczyny ogłoszenia tego komunikatu, notuje *N. Freie Presse* dwie wersje: Według jednej miał się hr. Thun świeżo ponownie zwrócić do Czechów z żądaniem ulg w sprawie językowej (temu jednak komunikat zaprzecza); według drugiej Młodoczesi spowodować mieli tę naradę w tym celu, by nakłonić feudałów do energiczniejszego postępowania względem rządu. W tych naradach przypisują rolę pośrednika ministrowi Kaiclowi.

Otto von Bismarck.

De mortuis nil nisi juste.

5

IV.

Małżeństwo i początek parlamentarnego zawodu.

Stare przysłowie uczy, że „kto się ożeni, to się odmieni“. Kto wie jednak, czy o ludziach temperamentu bismarkowskiego nie należałoby mówić: „wprzód się odmieni, potem ożeni“. Po ośmiu latach szalonego junkierskiego żywota, chociaż gospodarował nieźle i podniósł dochód z majątku, który przed nim już był bardzo zrujnowany i nieintratny, Otto von Bismark mógł zapragnąć zmiany, by uniknąć owych zwątpień, smutków i tego niezadowolenia z życia, jakiemu człowiek wyższej inteligencji zwykle pod koniec fermentacji młodzieńczej ulega. W jego naturze moralnej, pomimo wszelkich pozorów, tkwił pierwiastek smutku, którego nic rozpędzić nie mogło, a który harmonję jego życia zakłócał. Tak twierdzi Busch, jego biograf i panegirysta, pisząc: „Pesymizm, na który cierpi częściej, aniżeli się przyznaje, graniczy z pogardą dla rzeczy tego świata, spotykaną w nauce chrześcijańskiej. W głębokiem poczuciu krótkości i marności żywota ziemskiego, należy szukać powodu i przyczyn jego religijnej wiary“. O tej wierze dałoby się wiele powiedzieć, chociaż doprowadziła nawet do praktyki obrzędów swego wyznania, co jednak długo nie trwało.

Że wątpliwości jego co do wartości życia długo trwały, a może go nigdy nie opuściły, znajdujemy wiele dowodów w jego listach i wyznaniach poufnych. Tak naprzykład w liście do żony, pisanym z Petersburga 2 lipca 1856 roku spotykamy takie wyznanie: „Niech się stanie wola Boża! Wszystko tutaj jest tylko kwestją czasu. Rasy i osobistości, szaleństwo i mądrość, pokój i wojna, idą po sobie jak fale, a morze pozostaje. Na ziemi panuje jedynie hipokryzja i kuglarstwo! Czy tę cielesną maskę zedrze z nas gorączka czy kula, zawsze prędzej lub później odpaść ona z nas musi. Wówczas pomiędzy Austrjakiem a Prusakiem okaże się podobieństwo takie, że jednego od drugiego niepodobna będzie odróżnić, gdy będą jednakowego wzrostu. Jeżeli patrzeć będziemy z tego punktu widzenia, łatwo się pozbyć patrjotyzmu; ale trzebaby było zrozpaczyć, gdyby kto doprowadzony został do takiej ostateczności.“

Te pseudo-hamletowskie *be or not to be* mogły wracać dość często, jak Katzenjammer po wielkim komersie knajpowym, ale na pana Bismarka mogła także oddziałać chwila i otoczenie. Za jego pierwszej młodości w Berlinie panował jeszcze racjonalizm, ale już zaczął go spychać spirytualizm Schleiermahera, wypierając ostatecznie idee wolterowskie. Po wstąpieniu na tron Fryderyka-Wilhelma IV, księcia bardzo ukształconego, przytem mistyka, który skończył na rozmiękczenie mózgu, pietyzm stał się w Berlinie modą. Arystokracja, zwłaszcza dworska, i kobiety żarliwie w nim tonęły, a *Supernaturalien* były przedmiotem salonowych estetycznych rozmów. Dawny sceptycyzm uważano za właściwość i cechę motłochu. Swoboda myśli i wolność myśli budziły obawę, jego sprzymierzeńcy rewolucyjnego liberalizmu. Hegel nawet i nowoheglianizm były podejrzanemi, jako kierunki niebezpieczne dla starych pruskich instytucyj. Bunsen, a zwłaszcza Stahl i Gerlachy uczyli, że tylko chrześcijanizm i to taki, jakiego oni uczyli, przez pokorę i świątobliwość może wznieść tamę przeciw hydrze rewolucyjnej“.

Przybywszy na stałe do Berlina i odznaczywszy się wcześnie w życiu politycznem, Bismark nietylko przeniknął, że z tym prądem płynąc, może sobie zapewnić karjerę, ale nawet przyswoił sobie te zapatrywania i przejął się niemi szczerze. Przed owym przyjazdem uchodził u znajomych za liberała, bo czytywał Spinozę, a towarzyskie kółka „junkrów“ gorszył nieraz zuchwałemi, rzucanemi w rozmowie zdaniami. Pod słońcem berlińskiem bardzo rychło się zmienił, oblekł się w szatę pietyzmu i tę nosił zdrowo, bo jeszcze w roku 1851 (3 lipca), pisał do żony, jak skruszony grzesznik.

„Przedwczoraj byłem w Wiesbadenie, gdzie z melancholją i smutkiem przypatrywałem się miejscu swoich dawnych minionych szaleństw. Niech Bóg najłaskawszy zechce swem szlachetnem winem napełnić to naczynie, w którem przed czternastu laty szampan i młodość tak bezużytecznie musowały, zostawiając po sobie gorzki tylko osad.... Wiele pomarło tych, z któremi miłostki mnie wiązały i wielu tych, z któremi pijałem, grałem! Jakże się zmieniły moje sądy o sprawach tego świata, ileż przemian przechodziły one! A zawsze ostatnia przemiana zdawała mi się najlepszą! Ileż to rzeczy, które niegdyś zdawały mi się wielkiemi, dziś zdają się maluczkiemi. Iluż rzeczami, które dziś czczę, pogardzałem niegdyś! Ileż jeszcze liści może wyrość, zazielenić się, drżeć i zwiędnąć przez owe czternaście lat, które przyjdą jeżeli dożyjemy do r. 1865! Nie pojmuję, jak

człowiek rozmyślający nad sobą, a nie wiedzący, lub nie chcący nic wiedzieć o Bogu, może znosić życie, pomimo nudów i pogardy, jaką ono budzić w nim musi. Nie pojmuję, nie wiem, jakim sposobem niegdyś mogłem poprzestawać na podobnem istnieniu. Gdybym miał życie to rozpoczynać na nowo bez ciebie i bez dzieci, doprawdy nie byłbym w stanie powiedzieć, dlaczego nie pozbywam się tego życia, jak brudnej koszuli...“

Ten list, pisany do żony, którą szczerze kochał i wielce szanował, a która wyszła z rodziny głęboko pobożnej, bo podobno należącej do sekty Braci Morawczyków, jeżeli nie cały, to przynajmniej w znacznej części wypowiada prawdziwe usposobienie piszącego.

Hezekiel w bjografji wymienia kościół, do którego kanclerz wraz z rodziną chodził na nabożeństwo i przyjmował Kumunję św. Busch w roku 1884 twierdzi, że nie wie kiedy to było, ale że kanclerz dwa razy na rok przyjmował Komunję św. i dodaje: „Powód, niepozwalający mu częściej słuchać kazań i znajdować się na zebraniach swej kongregacji, tkwi w tem przysłowiu: „Służ naprzód swemu panu, następnie Bogu“. Kanclerzem będąc, tyle miał zawsze pracy, iż w Wersalu mówił: „potrzebaby mi dnia dłuższego o pięć albo sześć godzin“.

Na zakończenie tych wiadomości o religijnych uczuciach, czy opinjach ks. Bismarka, dodamy tylko, że modlitwy Pańskiej nie umiał, albo raczej nigdy i nigdzie stosować jej nie chciał. Świadczy o tem Beust w swych „Pamiętnikach“ (tom I szy p. 58). Pod koniec 1848 r., będąc jeszcze ministrem saskim, przyjechał on do Berlina i odwiedził p. von Savigny'ego, późniejszego posła w Dreźnie. Pewnego ranka Savigny mówi do niego: „Mam gościa w domu, niejakiego p. von Bismarka, o którego wystąpieniach w połączonym sejmie pewno słyszałeś“ Wkrótce potem wszedł p. von Bismark w szlafroku i z długą fajką. Rozmowa zwróciła się na świeżo otrzymaną wiadomość o rozstrzelaniu Bluma w Wiedniu. Dowodziłem, że ze stanowiska austrjackiego rozstrzelanie było wielkim błędem..“ C. d. n.

Z KRAJU.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się wczoraj o godzinie 9 rano rozprawa pod przewodnictwem p. radcy Klemensiewicza w asystencji radców Höflicha i Ferensa przeciw 15 oskarżonym o rozruchy antysemickie.

Prokuratorja oskarża mianowicie: 1) Józefa Świdrę, 21 lat liczącego. katolika, stanu wolnego, wyrobnika, zamieszkałego w Będziszynie; 2) Jana Krzyżaka, 31 lat liczącego, katolika, żonatego, ojca jednego dziecka, wyrobnika, rodem z Wytrzyski, zamieszkałego w Witowicach, karanego za przekroczenie § 487 u. k; 3) Annę Gnat, 30 lat liczącą, katolickiego wyznania, zamężną, gospodynię, rodem z Wiatrowic, zamieszkałą w Wytrzysze; 4) Marjannę Stankiewicz, 27 lat liczącą, zamężną, wyrobnicę, rodem z Łąk, zamieszkałą w Będziszynie; 5) Jakóba Krzyżaka, 30 lat liczącego, katolika, żonatego, wyrobnika, zamieszkałego w Wytrzysze; 6) Macieja Skrężynę, 40 lat liczącego, katolika, wdowca, wyrobnika, zamieszk. w Łękach; 7) Łukasza Janasa, 55 lat liczącego, katolika, żonatego, ojca sześciorga dzieci, gospodarza, rodem z Stonogorzej, zamieszkałego w Witowicach, karanego dwukrotnie za kradzież; 8) Jędrzeja Barwiółkę, 14 lat liczącego, katolika, zamieszkałego przy rodzicach w Wytrzysce; 9) Mikołaja Stanoszka, 45 lat liczącego, katolika, żonatego, ojca 6-ga dzieci, gospodarza, rodem z Tropia, zamieszkałego w Wytrzysce; 10) Wojciecha Pytlę, 25 lat liczącego, żonatego, ojca dwojga dzieci, wyrobnika, zamieszkałego w Wytrzysce; 11) Jakóba Kołdrasa, 28 lat liczącego, katolika, żonatego, wyrobnika, zamieszkałego w Łękach; karanego za przekroczenie z §§ 496 i 411 u. k.; 12) Jana Kołdrasa, 38 lat liczącego, katolika, żonatego, wyrobnika zamieszk. w Łękach; 13) Katarzynę Musiał, 23 lat liczącą, katolickiego wyznania, zamężną, matkę jednego dziecka, zamieszkałą w Witowicach, i 14) Annę Lupa, 27 lat liczącą, katoliczkę, zamężną, matkę 1 dziecka, zamieszkałą w Witowicach, o to, że wszyscy z wyjątkiem Anny Lupy dnia 25 czerwca b. r. w Pęchrach ad Czchów napadli na domy i karczmy Scheindli Schweidowej, Reisli Kalfus *recte* Traurig, Meche Schreiberowej *recte* Ackermanowej, oraz na karczmę Jakóba i Seftel małżonków Kratzerów w Będziszynie i rzeczy tam poniszczyli i zabrali, przez co dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z § 483 u. k. i zbrodni kradzieży z §§ 171, 173, 174 II b) u. k., Annę Lupę zaś oskarżono, że zabrała w Będziszynie Meche Schreiberowej rzeczy, przez co dopuściła się przekroczenia kradzieży z § 460 u. k.

Oskarżeni są nadto Jan Krzyżak o to, że w Będziszynie we wszystkich napadach brał czynny udział i że w karczmie Estery Scheier wybił szyby, przez co dopuścił się przekroczenia z §. 468 u. k., i 15) Adam Barwiółka, 38 liczący katolik, żonaty, ojciec trojga dzieci, gospodarz w Wytrzysce, karany za obrazę honoru 7-dniowym aresztem o to, że 29 czerwca na promie z Wytrzyski do Tropia, cześć winną monarsze naruszył przez zniewagę, a mianowicie przez to, że publicznie wobec więcej ludzi dowodził, iż cesarz pozwolił żydów bić i rabować, co stanowi zbrodnię obrazy majestatu z §. 63-go u. k. Czyny powyższe podlegają karze z §. 84, 1 do 13 włącznie u. k., przy zastosowaniu §§. 34 i 35 ustawy karnej.

Tylko dwóch znajduje się w areszcie śledczym, a mianowicie Jan Krzyżak i Mikołaj Stanoszek, reszta zaś przebywa na wolnej stopie.

Do rozprawy zawezwano 8 świadków.

Akt oskarżenia podnosi w motywach następujące szczegóły: 29 czerwca napadło kilkunastu mężczyzn i kobiet na składy i domy żydowskie w Pęchrach i Będziszynie w powiecie brzeskim i wtargnęli przemocą do mieszkań i sklepów Scheindli Schneiderowej, Reisel Kalfusa, Jakóba i Seftel Kratzerów i Meche Schreiberowej. Tam zażądali jedzenia i picia, które przelękniona Schneiderowa im wydała. Nie zapłaciwszy za to, wyszli i wpadli następnie do mieszkania Reisel Kalfusowej. Gdy tu karczmarka nie chciała im dać, mówiąc, że nie ma, napastnicy zrabowali cały dom, a zabrawszy niektóre ruchomości, powrócili do Schweidowej, która tymczasem drzwi zatarasowała. Oni je wyważyli i wykradli wszystko, co się tylko dało. Taksamo zrobili w domach Meche Ackermana i Kratzerów. Właściciele tych składów podówczas nie było w domu, a żony ich albo uciekły, lub pod groźbą zabicia wszystko im wydały.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Chwalibogowski. Prawie wszyscy oskarżeni są analfabetami. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono o godzinie 11 tej do przesłuchania oskarżonych.

Oskarżony Józef Świder do winy się poczuwa, ale nie do wszystkiego co jest w akcie oskarżenia. Powołuje się na głównego herszta napaści Kasprzyckiego, który z tej sprawy został wyłączony, a który pojawi się w wielkiej grupie ekscedentów z powiatu brzeskiego. Kasprzycki miał wszystkich zachęcić do grabieży, mówiąc, że „wolno“. Świder przyznaje, że Kasprzyckiemu przyniósł kopaczkę, którą otworzyli sklep Schweidowej, potem udali się do Ackermannowej, gdzie także drzwi odbili i zabrali z kufra jadło, którem się podzielili. Następnie udali się do Kratzerowej, gdzie zabrali rzeczy wartości 17 złr. Świder wziął tylko papier do pisania, przędzę, farbę, pędzle i cykorję.

Oskar. Jan Krzyżak przyznaje się do winy. Idąc do Czchowa ze Stanoszkiem po sól, spotkali Kasprzyckiego, który im powiedział, że idzie żydów rabować, bo wolno. Przyznaje, że zabrał u żydów: zapałki, guziki, zegar, bluskę, trzewiki, cybuchy, fajki, noże i nici.

Oskar. Anna Gnat, nie stawiła się, wskutek czego na wniosek prokuratora co do niej przeprowadzono rozprawę zaocznie. Według jej własnego w śledztwie zeznania, przyłączyła się do gromady ludzi idących do Czchowa, bo ją wołały kobiety, że będzie

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

125 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— A ta nie kichnęła?

— Nie kichnęła, bom się nie zdążył oświadczyć. Ojcu jej nie podobało się, żem ją w bokówce spotkawszy, pocałował i pokłóciliśmy się... Z panną Józefą Ojrzymską omal się nie pobraliśmy, alem w głowie nieco zaprószywszy jej szwagra trochę przetrzepał, ot tak, z żartów. Oni zaraz z tego obrazę majestatu uczynili i tak się rozeszło.. Była potem Urszulka Zawiszanka i panna sędzianka Jaroszewska i panna Walerja Żmidzińska i panna Konstancja Karśnicka...

— Dlaboga... ależ to regestr nieskończony! — wtrącił Zbijewski.

— Cóż waszmość chcesz — odparł, smutnie głową kiwając krajczyc — takie już mam serce, że próżnie stać ono w żaden sposób nie może.

— Tedy i teraz, po stracie podstolanki — zauważył Matuszewicz — musisz waść wyszukać jaki konterfekt gładki i tam go umieścić...

Krajczyc poważną minę uczynił.

— Nie przeczę, iż podobieństwo jest takiego obrotu rzeczy — odparł — ale w tym momencie konterfekt cześnikowicza w niem umieściłem i choćbym niewieści znalazł, — tamtego za nic w świecie nie wyruguję... Wierzaj tym słowom moim, mój panie Józefie — ciągnął, rozrzewniając się — takiem się w tobie rozmiłował, jak w żadnej z niedoszłych moich małżonek... — I miłować będę nie tylko ciebie, ale i twoje dziatki, które oto jakobym już widział i których zdrowie w twoje ręce wychylam... niech rosną na pociechę...

Jakoż spełnił szklenicę, a że wino w głowie dobrze już mu fermentowało, więc pochwyciwszy pacholę służebne, które nowy gąsiorek przyniosło właśnie, jął przemawiać do cześnikowicza, wciąż około jednej myśli krążąc:

— Panie Józefie... bracie miły... na sobie dziś eksperymentuję Kwintyljana sentencję: *nihil tam difficile est quam differre gaudia*... Więc które *ad intra* z żywej dla ciebie pociechy *concepi solatia*, z temi się *in saepia* wylewam... Winszując tytułu *patris, quo non beatiorullus*, że twojej imienia sławy masz sukcesora, *in quo et post fata vives*... To to będzie Eneas, który *patrem Anhisem* całym sobą wynosić będzie... I nie *vanus augur*, wróżę, że sami *majore* rość będą *in hoc nepote*... Jeżeli który, to ten *corona patris filius*, za różany kwiat tak ojcowskiej stanie głowie, jako i domowi swemu za ozdobę... Jakoż tego po nim spodziewać się, bo *fortes creantur fortibus, nec imbellem progenerant aquile columbam*, tak godnego ojca tylko takiej nadziei i skutku *haeredem* wynosić się godzi... — Więc nic tu po interrogacjach — *quis putas erit iste puer*? Bo komukolwiek wiadoma rzeczy i imienia twego, kochany mój panie Józefie, zacność, łatwo pozna, co to za obraz — że jest i będzie *viva patris imago*... Ja tylko z braterskiej ku tobie, panie Józefie, chęci to jedynie w pieluszki zawiązuję *votum*, żeby przy czerstwem zdrowiu *crescat puer annis*... A nie wątpię, że *per consehuens* dość będzie *sapientia, gratia apud Deum et homines*... vivat tedy *solatio patris* i wszystkich jego życzliwych ta pociecha... Czego ja, oraz dalszego od Boga błogosławieństwa, boć nie jest *abreviata manus Domini*, braterskim ci, panie Józefie, życzę afektem, a co powiedziawszy... daj gęby i napij się ze mną...

Prawił jeszcze krajczyc, ale już zupełnie bez sensu, a to widząc współbiesiadnicy, którym się też z czubów kurzyło nie najgorzej, ułożyli go w alkierzu winiarza, aby tam sobie wypoczął po biesiadzie i wrażeniach doznanych.

— Szczerak to jest, widzę — rzekł potem do Matuszewicza Zbijewski — jeno hamulca potrzebuje, bo inaczej z awantury w awanturę wpadać będzie... Dla takiego, małżonka poważna i energiczna byłaby łaską Bożą...

— Niechybnie, panie Józefie — potaknął Matuszewicz — ale miałaby wiele kłopotu, zanimby go ujeździła... Na gwałtowność krajczyca trzeba nie bylejakiego hamulca...

— Mniemam, mój starościcu — uśmiechnął się Zbijewski — że właśnie dla takich ludzi nie gdzieindziej, tylko u rozsądnej niewiasty hamulca szukać...

— Mądrześ, waść, wykombinował; słabe są z pozoru Ewy córy, ale mają sposoby ujarzmiania najoporniejszych mężczyzn... Bywa, że inny powiatem trzęsie, ordy tatarskie rozpędza, ludzie drżą przed nim, jak przed piorunem, a zjawi się gładkie liczko, palcem skinie, jużci z srogiego męża trusiątko, że na nici go prowadzić...

— I tacy najszczęśliwsi bywają — zauważył Korfi.

Westchnął cześnikowicz, a Matuszewicz to zauważywszy, rzekł:

— Waści wszystko się, jak z płatka darzy, — a wzdychasz... — Pannęś rozkochał, rywala tak opanował, że, poręczam — zarąbać się da za ciebie, jeszcze ci mało? Nienasycony z waszeci człowiek...

A nachyliwszy się do jego ucha, — zapytał szeptem:

— Tenże twój obrazek, podstolanka, mocno cię miłować musi? Hę?

Zamiast odpowiedzieć, Zbijewski serdecznie uścisnął starościca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tam rabunek żyda. Następnie zmieniła zeznanie, twierdząc, że poszła tylko z ciekawości i że za przybyciem do Pęchrów już sklep zrabowano.

Oskar. Marjanna Stankiewicz do winy się nie przyznaje. Wzięła kilka pudełek zapałek i 6 paczek farbki, które potem oddała żandarmowi. Idąc przez Pęchry widziała, jak rabowano sklep, z ciekawości wstąpiła.

Oskar. Jakób Krzyżak tak samo do winy się nie przyznaje, zabrał wyrzucone na pole: zwitek knotów do lampy, krochmal i mydło.

Oskar. Maciej Skrężyna powiada, że nic nie wziął, tylko mu Kasprzycki wyrzucił ze sklepu żelasko i koszyczek i jeszcze krzyczał na niego: „Ośle stary, czemu nie bierzesz?„

Łukasz Janas powiada, że nie szedł rabować, tylko udawał się do Czchowa do Kółka. Przechodząc koło sklepu Schweidowej widział, jak wynoszono rzeczy, więc i on wstąpił i z nędzy zabrał 4 litry jęczmienia, 4 cykorje i 2 kawałki mydła. Rzeczy te oddał żandarmowi, a zresztą nigdzie nie był. Jędrzej Barwiołek tłomaczy się, że szedł po nici do Czchowa i przechodził tylko koło sklepu. Zaprzecza jakoby wchodził do sklepu i brał cukierki, jak to Schwejdowa zaznacza. Michał Stanoszek przyznaje, że gdy szedł do Czchowa po sól, warta go zatrzymała, a wracając przez Pęchry widział w sklepie Schweidowej dużo ludzi, zabierających różne rzeczy i dlatego on także podniósł leżące na progu 2 spodnice i 3 worki. Wojciech Pytel tak samo szedł do Czchowa do Kółka na kupno. Spotkał Tomasza Kasprzyckiego, który mu oświadczył, że idzie rabować żydów, z nim więc razem przyszedł pod sklep Schweidowej, do którego nie wszedł, ale pozostał na polu. Jakób Kołdras przyznaje się do zabranych nici i zapałek, które podniósł na gościńcu. Z Kaprzyckim się nie widział. Jan Kołdras przyznał, że na progu Schweidowej zabrał 2 kawałki mydła, zapałki i blaszankę z oliwą. Do domu Ackermanowej wszedł z innymi, ale nic nie brał.

Katarzyna Musiał z uśmiechem przyznaje, że szła do miasta i słyszała, że idą ludzie rabować żydów. Z ciekawości poszła więc do Pęchrów, a kiedy wyrzucano ze sklepu towary, ona podniosła żelazko i parę kawałków soli.

Osk. Anna Lupa powiada, że nic nie brała, że tylko z ciekawości poszła się przypatrzeć.

Adam Barwiołek, podwójci, oskarżony o zbrodnię obrazy majestatu, z tego powodu, że jadąc dnia 29 czerwca br. miał się na promie wyrazić: że „cesarz pozwolił rabować żydów“. Barwiołek atoli odpiera to wyrażenie, tylko miał się odezwać: „A masz ty żydzie pieniądze, bo teraz wolno pono żydów rabować.“

Oskarżeni Jan Krzyżak, Mikołaj Stanoszek, Wojciech Pytel i Adam Barwiołek pozostawali w areszcie śledczym, reszta odpowiada z wolnej stopy.

Świadek Scheindla Schweidowa podaje, że w sobotę przyszedł Kasprzycki z innymi, zażądali mleka, które im dała, poczem oni niezapłaciwszy, poszli do Kalfusa. Za chwilę wrócili i żądali klucza do sklepu. Odpowiedziała im, że klucz zabrał mąż. Wtedy któryś przyniósł kopaczkę i odważył drzwi. Wszedłszy do sklepu, brali, co kto mógł i rzucali na ziemię. Szkoda rzeczy nieodebranych wynosi 60 złr. Zwrotu szkody żąda. Gwałtu żadnego się niedopuszczono, zresztą nie rozpoznaje tych, co sklep odmykali.

Św. Reisla Kaflus powiada, że ci sami, co byli u Schweidowej, przyszli do niej koło godziny 11, żądali tabaki, a gdy im odmówiła, poczęli szukać po różnych zakątkach, ale nic nie znaleźli. Zabrali więc co im pod rękę wpadło.

Św. Meche Schreiber *recte* Ackermanowa wdowa w Będziszynie, widziała idących gromadę około 15 ludzi, a gdy zobaczyła że się zwracają ku jej domowi, zaparła drzwi. Wówczas to Kasprzycki i inni wołali, żeby ich puścić, bo się tylko chcą wody napić; następnie oderwali deskę i wdarli się do domu, gdzie jej zjedli wszystkie szabasowe przekąski. Zresztą zginęła jej siekiera i motyka. Szkoda wynosi 3 złr. 90 ct. Zwrotu szkody żąda.

Tu przewodniczący przerwał rozprawę, której dalszy ciąg nastąpił o godzinie 4 po południu.

Św. Seftel Kratzerowa z Będziszyna, gospodyni gruntowa, podaje, że jej zabrano dwie siekiery, kopę jaj i t. d. Wartość rzeczy mąż poda. — Św. Jakób Kratzer, mąż poprzedniej, podczas napaści w domu nie był, a wróciwszy zastał kompletne zniszczenie. Wynagrodzenia żąda.

Św. Hirsch Goldfinger, dnia 29 czerwca stał na brzegu, kiedy Adam Barwiołek miał na promie mówić do ludzi: „że wolno rabować“. Adam Barwiołek powiada, że Goldfinger miał z nim proces, a nawet raz miał chęć rzucić go do wody. Goldfinger utrzymuje, że Barwiołek mówił o pozwoleniu, ale nie wie czy on to mówił w żarcie, czy też z własnego przekonania.

Św. Jan Dyguta, był na polu, kiedy weszli ekscedenci do Schweidowej, gdzie powiedzieli, że nie przychodzą rabować, lecz proszą o mleko.

Ostatni świadek Estera Scheier, gdy pasła krowy, zjawił się Kasprzycki, żądając aby go wpuściła z drugim towarzyszem. Skoro Estera nie otworzyła, Kasprzycki ją pchnął, że się przewróciła i mocno potłukła.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, prokurator p. Chwalibogowski rozciągnął oskarżenie co do wszystkich z wyjątkiem Adama Barwiołka, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 u. k. i o zbrodnię kradzieży z § 174 b.

Trybunał uwolnił wszystkich od oskarżenia zbrodni gwałtu publicznego, a w zupełności Jędrzeja Barwiołka i Annę Lupę, oraz Adama Barwiołka od oskarżenia o zbrodnię obrazy majestatu. Natomiast pozostałych uznał winnymi zbrodni kradzieży i skazał Józefa Świdra na 5 miesięcy, Jana Krzyżaka na 4 miesiące, Annę Gnat zaocznie na 1 m., Marjannę Stankiewicz na 1 m., Jakóba Krzyżaka na 2 m., Macieja Skrężynę na 2 m., Łukasza Janasa na 3 m., Mikołaja Stanoszka na 3 m., Wojciecha Pytla na 1 m., Jakóba Kołdrasa na 2 m., Jana Kołdrasa na 1 m. i Katarzynę Musiał na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Wszyscy wyrok przyjęli. Trybunał odroczył odbycie kary na 6 tygodni tym, którzy dotychczas zostawali w areszcie śledczym, t. j. Janowi Krzyżakowi, Ł. Janasowi i M. Stanoszkowi.

Dziś rozpoczęła się rano o godzinie 9 nowa rozprawa o ekscesy w Filipowicach i w Piaskach-Drużkach. W dniu 24 czerwca b. r. do karczmy Majera Scharfinga w Filipowicach przyszli Józef Nędza, Łukasz i Józef Wojtarowicze i Wojciech Sowa, a kiedy na żądanie Scharfingowie dali im wódki, chleba i tytoniu, zażądali ponownie wódki, czemu Scharfingowa odmówiła, gdyż pierwszą nie zapłacili. Wówczas Józef Nędza, pochwyciwszy siekierę, chciał otworzyć szufladę, by zabrać pieniądze, lecz odepchnięty przez szynkarza, pobiegł do sąsiedniego alkierza, skąd zabrał pierzynę, zaczem nadeszła pomoc. Nędza uciekł z pierzyną, którą ukrył u swego teścia. Napastnicy pod groźbą, że wrócą dnia następnego, opuścili karczmę. Na drugi dzień w sobotę około godziny 4 zrana przybyła w rzeczy samej do tej karczmy gromada chłopów, a na jej czele Wojtarowicze i Sowa Wojciech. Banda zaczęła zabierać i wynosić z domu Scharfinga, co tylko było pod ręką. Między tymi był także Józef Mikulec, który w karczmie w Chabalinie głośno chwalił się, że ma pozwolenie rabowania żydów i okazywał jakiś papier, który pochwalał zabierania mienia żydowskiego.

Po zrabowaniu karczmy Scharfinga, napastnicy około godziny 7 rano przyszli do Piasków Drużków, gdzie pod wodzą wymienionych i w towarzystwie kilkunastu innych sprawców zabrali z mieszkania Ozjasza Stehla gotówką 5 złr., odzież i żywność, a nadto służącej także odzież.

Tego samego dnia około południa gromada 30 chłopów, a na ich czele Jan Dziedzic, nadciągęła do mieszkania Aby Platnera. Dziedzic, mając zastawioną u Platnera piłę za 60 ct., chciał korzystać teraz z zamieszek i rozruchów antyżydowskich i zażądał bezpłatnego zwrotu piły.

Zachęceni tym sposobem ekscedenci wpadli gromadnie do mieszkania Platnera uzbrojeni w kije i domagali się wydania im pieniędzy. Gdy groźba i przestrach nie skutkowały, Józef Rejentowicz pochwycił Platnera i ciągnąc go wołał, by wydał pieniądze. Następnie ekscedenci rzucili się na ruchomości Platnera; zabrali przytem żyto, groch, worki, buty, garnki itp. wartości 23 złr. 40 ct. Jan Dziedzic zabrał nadto piłę, garnki, kocioł, ćwierć żyta i 2 miarki ziemniaków. W końcu wybiwszy wszystkie szyby u Platnera, przenieśli się do karczmy Leizora Schlengera, gdzie okazując żydowi jakiś papier, rzekome pozwolenie grabienia żydów, żądali wydania kluczy, przyczem grozili mu kijami. Korzystając z przestrachu Schlengera rzucili się ekscedenci na jego mienie: zabrali mu ubranie, pościel, chleb, kukiełkę, wartości ogólnej 88 złr. 63 ct., zaś córce Mindli rzeczy wartości 39 złr., a nadto mieli ekscedenci zabrać z zamkniętej szafy kwotę 280 złr. Atoli żyd nie może podać z jakich pieniędzy składały się owe 280 złr. Wieczorem tegoż dnia kilkudziesięciu chłopów posmarowanych węglem, a poczernionych umyślnie sadzami przybyło do mieszkania Treitla Weinstocka w Filipowicach, a uzbrojeni w kije zasłaniając się upoważnieniem do zabierania mienia żydowskiego, grozili Weinstockowi pobiciem. Wreszcie napastnicy nie dostawszy żądanej wódki, rzucili się na mienie Weinstocka, który wartość zabranych rzeczy podaje na 73 złr. 60 ct. a wartość poniszczonych rzeczy na 70 ct. Na wieść, że Weinstockowi spieszą z pomocą sąsiedzi, uciekli razem z rzeczami. Wobec zebranych dowodów i poszlak stwierdzonych przyznaniem świadków, a w części samych oskarżonych, prokuratorja państwa przed trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie oskarża: 1) Józefa Nędzę, 32 lat liczącego, wyrobnika z Chabaliny o zbrodnię kradzieży z paragrafów 171, 173 i 174 II b.; 2) Łukasza Wojtarowicza lat 60, wyrobnika z Chabaliny o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83, zbrodnię kradzieży, jak wyżej i przekroczenie z §. 468 u. k. 3) Józefa Wojtanowicza lat 21 wyrobnika z Chabaliny, o też same zbrodnie co poprzedniego, 4) Izydora Lipińskiego lat 42, wyrobnika z Chabaliny tak samo, 5) Jana Gałka lat 18 z Rudawy kameralnej o toż tamo, 6) Piotra Malisiewicza lat 30 z Dróżkowa, o toż samo, 7) Józefa Pachotę o toż samo, 8) Józefa Mikulca lat 24 wyrobnika z Rudy o zbrodnię kradzieży a nadto o występek z §. 305 u. k, 9) Jana Dziedzica wyrobnika z Dzierżanina, jak poprzedni, 10) Józefa Rejentowicza lat 30 wyrobnika z Wiatrowic, tak samo, 11) Jędrzeja Sawę lat 20 wyrobnika z Chabaliny tak samo, wreszcie 12) Wojciecha Sawę o zbrodnię kradzieży z §§ : 171, 173 i 174 IIb k. k. Do rozprawy powołano 10 świadków. Trybunałowi przewodniczy prezes sądu krajowego karnego, radca apelacyjny dr Juljan Morelowski w asystencji radców sądu krajowego Klemensiewicza, Osadzińskiego i Schnitzla. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Chwalibogowski.

Stan wyjątkowy ma być przedmiotem obrad zgromadzenia, które zwołuje do Lwowa stronnictwo ludowe.

W czasie rozruchów we wsi Umieszczu kilku chłopaków pastuszków wytłukło szyby u karczmarza. Naczelnik gminy Jan Wyderka chłopców tych na miejscu po ojcowsku ukarał, gospodarzy zwołał i wraz z nimi zaprowadził spokój i do dalszych ekscesów nie dopuścił, arendarz jednak chciał drobny ten wypadek wyzyskać na swoją korzyść i wniósł do sądu doniesienie na kilkunastu gospodarzy. Dochodzenia wykazały nieprawdziwość doniesień i śledztwo zastanowiono. Teraz nastąpiła kara ze strony gminy. Za wpływem Jana Wyderki i radnego Jana Michalskiego postanowili gospodarze do karczmy nie uczęszczać i niczego u tego żyda nie kupować, ani też niczego mu nie sprzedawać. Skutki bojkotu tego okazały się nader prędko — bo pan arendarz już się ze wsi wyniósł, pomimo, że karczma jest jego własnym budynkiem. Osadził wprawdzie na swem miejscu innego żyda, ale i ten niedługo popasać tam będzie, bo gmina trwa w powziętem postanowieniu.

Ze zdrojowisk i uzdrowisk.

Zakopane d. 8 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lamenty. — Co się robi, a czego nie robi. — Gmina, klimatyka i prywatni przedsiębiorcy. — Budowa kolei żelaznej. — Teatr amatorski w Jaszczurówce. — Zapowiedź drugiego teatru i zabawy.

Nie chcę już powtarzać lamentów, któremi przesycone jest tutejsze powietrze tak, że walczy o lepsze z ozonem. Lamentują wprawdzie nie goście, lecz ci, którzy na nich czekają. Sierpień co prawda powiększył dość znacznie liczbę letników, a wózki góralskie co dzień dość gęsto toczą się od Chabówki, ale mimo to wszystko, sytuacji już nic nie uratuje i sezon tegoroczny należy uważać, jeżeli nie za stracony zupełnie, to za podcięty miłym stanem wyjątkowym i doraźnością. Na dobitkę pogoda w tym roku jest trwalsza w Zakopanem, aniżeli lat poprzednich, to oczywiście cieszy gości, ale przemysłowców zakopańskich przygnębia. Wogóle, Zakopane cierpi za ten wiatr, co w polu wieje, bo naprzykład Krynica i Szczawnica ma swoich i cudzych żydów, więc kwestja żydowska, czy też pogromy żydów, musiały się odbić na ich stosunkach, ale Zakopane na całej swej ogromnej przestrzeni żydów posiada taką drobną garstkę, że ich w populacyjny rachunek brać nie można, a jednak i ci żydzi, których tu niema wcale, dali się we znaki interesom Zakopanego.

Wyjątkowe okoliczności złożyły się na niepomyślny tegoroczny sezon to prawda, ale jeżeli tutejsza klimatyka będzie tak dalej gospodarować, jak dotąd, to sezony będą coraz gorsze. To nie jest moje zdanie, lecz powszechne, które się ujawniło dobitnie we wszystkich korespondencjach do najrozmaitszych dzienników. Nie robi się tu nic dla przyciągania gości, lecz za to pracuje się wiele dla ich odstraszania. Nie można nawet powiedzieć, aby Zakopane było drogie, bo tak rzeczywiście nie jest, ale lekceważenie potrzeb i wygód tej publiczności, która tu rok rocznie zostawia pokaźne tysiące, jest zdumiewające. Lekceważenia tego dopuszcza się gmina zakopańska i klimatyka, która samej taksy pobiera od gości blisko dziesięć tysięcy złr. W tej gospodarce musi nastąpić reforma, a do przeprowadzenia jej powinni się zabrać ludzie wpływowi i dobrej woli. Jak tego nie zrobią, to będzie źle.

Trzeba podnieść z uznaniem, że pojedyncze jednostki, lub przedsiębiorstwa prowadzone są tu energicznie, prawidłowo, fachowo i rzetelnie. Dość wymienić znakomicie zorganizowane zakłady doktorów Chwistka i Piaseckiego, wybornie prowadzony i urządzony zakład wodoleczniczy braci Krzeptowskich, na wielką skalę handlujące sklepy spółki spożywczej i Fabiana Słowika, dalej cukiernia Płonki, zwana Za-

kopańską, która dobrocią wyrobów nie różni się od najlepszych w wielkich miastach, a ceny ma takie, jak we Lwowie i Krakowie, że pomijam jeszcze kilka innych zakładów, które razem wziąwszy, stanowią dowód że właściciele rozumieją własny swój interes, pracując umiejętnie i uczciwie — jednak jeśli ogólny zarząd, skupiający się w gminie i klimatyce, nie otrząśnie się z apatji, nie poskromi łakomstwa i nie ukróci złej woli, to doprawdy i kolej żelazna nic Zakopanemu nie pomoże, a kto wie, czy nie zaszkodzi.

Co do kolei, to ta wytknięta jest już chorągiewkami z Chabówki, aż do samego Zakopanego na Chramcówki, gdzie stanie dworzec. Stacje kolejowe między Chabówką, a Zakopanem będą gęste dla tego, że to jest kolej lokalna. Górale miejscowi z niedowierzaniem patrzą się na budowę kolei, a w Białym Dunajcu przed kilku tygodniami, gdy inżynierowie z robotnikami zjawili się dla wytykania dalszego ciągu linji, chłopi z babami, uzbrojeni w rozmaite narzędzia, napędzili takiego Piotra panom inżynierom, że się cofnęli do Nowego Targu i potem wrócili z odpowiednią asystencją.

Według zasięgniętych przezemnie informacyj, kolej na całej linji ma już być zupełnie gotowa i oddana do użytku publicznego w październiku 1899 roku, jeżeli, naturalnie, jakieś poboczne okoliczności nie wpłyną na jej opóźnienie, chociaż w koncesji jest podobno zastrzeżone, aby kolej zbudowana była na jesień 1899 roku.

Mimo kwaśnych min przedsiębiorców zakopańskich i, jak powiedziałem, nie bardzo licznej tegorocznej frekwencji, na ożywienie towarzyskie skarżyć się nie można, chociaż tego rodzaju ożywienia, nie dla każdego są pożądane, bo koncertów rżniętych, dętych, głaszczących i rozdzierających uszy, mamy po miastach większych w bród i człowiek pracy umysłowej, doprawdy jest zadowolniony, jak tego wszystkiego przez pewien czas nie słyszy i nie widzi.

Perełka zakopańska: Jaszczurówka, żyje sobie odrębnem życiem i najlepiej na tem wychodzi. Nie przesadzam w chwalbie, ale piszę szczerze, iż kto nie mieszkał w Jaszczurówce, powinien choćby w niej mieszkać. Ma tu bowiem wszystko, czego dusza zapragnie, a przedewszystkiem spokój, którego zakopańskie Krupówki i koszarowe pensjonaty dać nie są w stanie. Z Jaszczurówki można nie zaglądać do kotliny zakopańskiej i wcale się za nią nie tęsknić. Mieszkania w ślicznych willach wygodne, restauracja wyborna, a w niej masa dzienników, kąpiele przepyszne, spacery wspaniałe — towarzystwo więcej zwarte i bezpretensjonalne — czegoż więcej chcieć jeszcze? a przytem taniej tu, niż gdzieindziej. Właśnie odbył się tu w tych dniach w Jaszczurówce teatr amatorski na cel, ma się rozumieć dobroczynny. Grano „Świeczka zgasła“ Fredry i „Dwaj nieśmiali“ komedyjkę tłomaczoną z francuskiego. Amatorowie spisali się dzielnie. W przedstawieniu wzięli udział pp. Lebensztejnówna, Lisowska, Gutowska, Dawidowski, German i Nowak. Po przedstawieniu nastąpiły ochocze tańce i trwały do godziny drugiej w nocy. Dowiaduję się, że pani Uznańska, małżonka właściciela Jaszczurówki, przy pomocy pani Neusill, doktorowej Korniłowiczowej z Warszawy i malarza p. Kossaka, ma urządzić w Jaszczurówce drugie amatorskie przedstawienie z zabawą dla górali, poczem ma nastąpić w lokalu restauracyjnym wieczór tańcujący. Ma to się odbyć w tych dniach. Nie ulega wątpliwości, że równie przedstawienie, jak i zabawa, ściągną do Jaszczurówki tłumy gości i dobrze się stanie, jeśli szczegodna małżonka właściciela Jaszczurówki da inicjatywę do ożywienia towarzyskiego, którego wszystkim wyjdzie na korzyść, a dla szanownej inicjatorki zaskarbi życzliwą wdzięczność, tembardziej, że z takiego przedstawienia i zabawy popłynie trochę grosza na cel dobroczynny, co w naszych twardych czasach zawsze zasługuje na publiczne uznanie. Naturalnie, gdy się to wszystko odbędzie, nie omieszkam *Głosowi* przesłać sprawozdania. **Zet.**

ZE ŚWIATA.

Madryt, d. 4 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Czy Hiszpanię zgubił katolicyzm? — Mowa ks. arcybiskupa Irelanda. — W obronie Hiszpanji. — Sprawiedliwość dla nieprzyjaciół.

Klęskę poniesioną przez Hiszpanów, prasa protestancka i prasa żydowska, zwana liberalną, wszystkich krajów, chciały wyzyskać do udowodnienia, że Hiszpanję, jej dawną potęgę, jej charakter narodowy, jej masową energję, podkopał katolicyzm. W prasie wiedeńskiej, w prasie niemieckiej, w prasie londyńskiej można było codziennie czytywać rozwlekłe na ten temat elukubracje. *Frankfurter Zeitung*, jedna z największych gazet Rzeszy, na wskroś giełdowa i na wskroś semicka, drukowała szereg artykułów, udowadniających owe oszczerstwo z punktu rzekomo dziejowego, filozoficznego i ekonomicznego. Nienawiść do katolicyzmu tryskała tam z każdego wiersza; znać było, że żydowski dziennikarz mści się po wiekach za usunięcie z Hiszpanji jego przodków.

W Stanach Zjednoczonych owa teorja o zgubnym wpływie katolicyzmu na Hiszpanję znalazła również szybką i obszerną gościnność na szpaltach prasy raz dlatego, że ta prasa już także zostaje przeważnie w rękach żydów, powtóre i dlatego, że sekty protestanckie Amerykanów jeszcze do tej pory odznaczają się nietolerancją względem katolicyzmu. Oba tedy obozy — rzecz jasna — radośnie pochwyciły sposobność, tak się wybornie nadającą do spotwarzania katolicyzmu.

Lecz przeciwko tej nagance wystąpił ks. arcybiskup Ireland, znany dostojnik Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, patrjota amerykański niepodejrzanej żarliwości. Podczas nabożeństwa dziękczynnego za zwycięstwa wojsk amerykańskich, odprawionego na życzenie prezydenta Unji, wystąpił on z kazaniem, które udowodniło, że katolicyzm bynajmniej nie zdemoralizował ludu hiszpańskiego, że ten lud, ten właśnie, który się trzyma katolicyzmu, zasługuje ze wszech miar na szacunek; że wreszcie katolicyzm jest wyższy ponad obelgi, rzucane przez pewien odłam prasy.

Z owego kazania przytaczamy poniżej kilka wyjątków, posiadających znaczenie ogólniejsze.

„Moja lojalność i moja miłość dla Ameryki — mówił między innemi ks. arcybiskup — zmuszają mię do skorzystania ze sposobności, do zaprotestowania przeciwko tym Amerykanom, którzy spotwarzają zwyciężoną Hiszpanję celem wywyższenia naszej ojczyzny. To nieuczciwie, to nie po amerykańsku! To nie po amerykańsku puszczać w świat o Hiszpanji i o ludzie hiszpańskim baśni nieprawdziwe.

„To nie uczciwie mówić, iż są przesądnymi dla tego, że są katolikami. To nieprawda, gdy im się zarzuca w imię katolicyzmu okrucieństwo i chciwość rozlewu krwi. Przeciwnie, Hiszpanie są narodem rycerskim, zasługującym na to, by się potykać w boju z kwiatem żołnierzy amerykańskich. Nieprawdą jest twierdzenie pewnych dzienników, że nawet kobiety hiszpańskie noszą na sobie piętno wyrodzenia moralnego. Przeciwnie! Niema na całym świecie moralniejszych kobiet, niż Hiszpanki; najwierniejsze z nich małżonki i najbardziej zasługujące na uznanie córki. Nieuczciwością jest sięgać wstecz o cztery wieki, by dzisiejszą tarczę Hiszpanji plugawić oszczerstwami. Czyż którykolwiek kraj przy tak drobiazgowem z mikroskopem w ręku badaniu wyszedłby cały? A któryż kraj ma prawo wstać dzisiaj z podniesionem czołem i powiedzieć: w przeszłości, ani podczas pokoju, ani podczas wojny nie dopuściliśmy się żadnego czynu barbarzyńskiego, okrutnego? Bezstronny sędzia niema może Hiszpanji za mniej wartującą moralnie, aniżeli jakikolwiek inny naród europejski. — Nieprawdą jest, jakoby rasa hiszpańska zmarniała i niczego nie dokonała dla cywilizacji. Wszak Hiszpanie ucywilizowali cały kontynent południowo amerykański, ochrzcziwszy miliony tuziemców i utrwaliwszy ich w chrześcijaństwie. Do rady hiszpańskiej należą nietylko Hiszpanie europejscy; do tej rady należy cała Ameryka Południowa, środkowa i Meksyk — ludy i narody, które według świadectwa pisarzy amerykańskich pod względem ekonomicznym dosły do tego stopnia rozwoju, że wzbudzają podziw, walczą o lepsze z innemi narodami. Nieprzyjaciołom waszym mamy oddać sprawiedliwość — to radość. Niestety! wielu dzienikarzy pisze to tylko o czem sądzi, że podoba się czytelnikom. Zapominają oni, że oszczerstwo hańbi tylko oszczercę. Protestuję nadto w imię amerykanizmu, w imię rycerskości amerykańskiej, w imię wolności amerykańskiej przeciwko napaściom na religję Hiszpanji. Nie prowadziliśmy wojny religijnej. Tę wojnę podjęto gwoli celom świeckim.

„Katolicyzm uczy nas, że mamy kochać ojczyznę. Czynami dowiedliśmy, że ją kochamy. A ponieważ szczerze i uczciwie ją kochamy, przeto mamy prawo i obowiązek każdemu, który chciałby spotwarzać religję Hiszpanów, — powiedzieć: „Spotwarzasz religię obywateli amerykańskich! Nie wolno ci tego robić!“ Te słowa na korzyść dzisiejszej Hiszpanji, na korzyść religji Hiszpanji, słowa, płynące z serca, którego amerykanizm jest niepodejrzany, wypowiedziałem i w imię samej Ameryki, jej czci, jej wolności“.

Tyle między innemi ks. arcybiskup Ireland. Jego kazanie z jednej strony świadczy, jak bystrego i roztropnego pasterza ma w nim świat katolicki Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś istotnie dowodzi, że wszelkie elukubracje o upadku rasy hiszpańskiej pod wpływem katolicyzmu są oszczerstwem. Zwyrodniałemi są w Hiszpanji klasy wyższe, te właśnie, które się od katolicyzmu odwracają, lecz lud jest zdrowym fizycznie i moralnie. Tego świadectwem niechaj będzie choćby szalone męstwo i wytrwałość prostych żołnierzy hiszpańskich pod Santjago. **D. W.**

KRONIKA.

Kraków dnia 11 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Zuzanny panny, męczennicy; jutro Klary, Hilarji i Felicysymy panien.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kuropatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, słonki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić: wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 26, zachód przypada o godzinie 7 minut 5, długość dnia godzin 14 minut 39

Stan powietrza. Dnia 11-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 747,0, termometr + 14·4 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Ehrenberg, redaktor naszego dziennika, wyjechał na kilka dni z Krakowa. W sprawach redakcyjnych zastępować go będzie p. Konrad Rakowski.

Pielgrzymka do Kalwarji. Dziś po odprawionem nabożeństwie w kościele N. P. Marji o godzinie trzy kwadranse na 8, przy odgłosie muzyki pątnicy ruszyli w drogę do Kalwarji na odpust Wniebowzięcia N. P. Marji.

Ministerstwo sprawiedliwości zadecydowało, że według ustawy o organizacji sądów i rozporządzenia, tyczącego się personalu kancelaryjnego, obecnie wyższe sądy krajowe są powołane do mianowania całego personalu woźnych przy sądach I i II instancji, z wyjątkiem tylko dozorców więzień i tymczasowych zastępców, a zatem także do mianowania pomocników woźnych w tych sądach i że postanowienia dyscyplinarne co do służby, zawarte w ustawie o organizacji sądów, oraz postanowienia rozporządzenia ministerjalnego z lipca zr. o udzielaniu woźnych winny być stosowane także do pomocników woźnych.

Z teatru letniego. Pomimo słoty — w teatrze letnim było wczoraj gwarno na sali, wesoło na scenie. Grano po raz dziewiętnasty z rzędu „Królowa przedmieścia“. Na jutro afisz zapowiada po raz pierwszy jeden z najzabawniejszych wodewilów francuskich pt. „Wesoły rezerwista“.

Ze Lwowa piszą: Profesorem konserwatorjum muzycznego we Lwowie w miejsce Melcera, który godność złożył, mianowano Wilhelma Kurza, znanego muzyka czeskiego w Pradze. — Wybór wikarjusza kapituły greckokatolickiej odbył się wczoraj wieczorem. Został nim ks. mitrat Andrzej Bielecki. Administratorem dóbr arcybiskupich wybrano ks. kanonika Jana Czapelskiego. — Wedle pogłosek, następcą metropolity, śp. Sembratowicza, zostać ma na pewne biskup przemyski, ks. Czechowicz; jego miejsce w Przemyślu objąłby biskup stanisławowski, ks. Kuiłowski, a biskupem w Stanisławowie najpewniej zamianują ks. mitrata Torkiewicza.

Socjalistyczna agitacja. *Vorwärts*, berliński organ socjalnych demokratów, donosi, że w tych dniach na tajnem zebraniu, odbytem w Rosji, uchwalono formalnie zorganizować rosyjką partję socjalno-demokratyczną. Partja ta zamierza prowadzić jawną i tajną wojnę z kapitalizmem, a w tym celu zajmie się naipierw zorganizowaniem szeregu strejków fabrycznych w Rosji i Polsce. Biedni polscy robotnicy!

Zuchwały napad. Ofiarą niezwykle zuchwałego napadu i to w ludnej części miasta Warszawy, około godziny 10 i pół wieczorem, więc podczas ruchu ulicznego, padł w ubiegłą sobotę p. Jan Krafft, kupiec, powracający wraz z siostrą z browaru p. Jungowej. Zaledwie oboje wsiedli do dorożki na ulicy Grzybowskiej nieopodal Walicowa, wskoczył za nimi jakiś młody drab, i usiadłszy naprzeciwko, powiedział:

— Więc razem pojedziemy.

Ponieważ na energiczny protest zuchwalec nie ustępował, więc p. K. zrzucił go z dorożki, która ruszyła dalej. Lecz jednocześnie z zawęzła domu wypadło 8-miu innych drabów, którzy z obu stron usiłowali wskoczyć. P. Krafft, wołając o pomoc, bronił się jak mógł przed napastnikami, osłaniając siostrę. Ta jednak, uderzona w głowę, zalała się krwią i zemdlała, a łotry dokładali wszelkich starań, aby p. K. ściągnąć z dorożki. Ciskali oni kamieniami i ciągłą, lecz p. K. bronił się zawzięcie, aż nareszcie doczekał się interwencji przechodniów oraz robotników, wypadłych z pobliskiego browaru. Wówczas dopiero napastnicy uciekli.

Dwaj z nich zostali przez strażnika posterunkowego schwytani na Walicowie. Poranioną siostrę p. K. odprowadził do pani Jungowej, dokąd wezwano dwóch lekarzy. P. K. przypuszcza, że napastnicy chcieli go ograbić, albowiem miał wówczas w pugilaresie znaczniejszą sumę pieniężną. Niewątpliwie śledztwo wykryje wszystkich sprawców zuchwałej

napaści, co ułatwia przytrzymanie już dwóch uczestników.

Napad na cyklistów. Miłe stosunki panują w Królestwie, gdzie podróżni tuż pod samą Warszawą nie mogą być pewni zdrowia i życia. Oto jak donoszą dzienniki warszawskie, przed kilku dniami pomiędzy godz. 5 a 6 po południu, szosą radomską dążyło grono cyklistów, złożone z kilkunastu panów i pań. W pobliżu wsi Pociecha za rogatką jerozolimską, na jadących napadła banda rabusiów, uzbrojonych w noże, atakując przedewszystkiem jednę z cyklistek. Na ratunek pospieszyli towarzysze napadniętej, wskutek czego pomiędzy obu stronami o bardzo nierównych siłach wynikła gwałtowna walka. Część towarzystwa, uwolniwszy się od napastników, ratowała się ucieczką i zawiadomiła o wypadku władze policyjne i pogotowie ratunkowe, które niezwłocznie wyruszyły na wskazane miejsce. Z pośród cyklistów najcięższe rany i obrażenia na całem ciele odniósł p. Czesław Sawicki. Rana, którą otrzymał w brzuch, jest tak ciężka, że musiano niezwłocznie przystąpić do operacji. Drugi, p. Henryk Zawadzki, zraniony został niebezpiecznie kamieniem w głowę. Obydwu, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono na własne ich żądanie do mieszkań prywatnych.

Władza do śledztwa w sprawie napadu zabrała się energicznie i sprawców wyśledziła. Są to wyrobnicy z cegielni, a mianowicie: Tomasz Pyszlak, Adam i Józef bracia Pyszlakowie, synowie Tomasza, Jan Szybalski, Marcin Wrzosek, Stanisław Markiewicz i Stanisław Osienko. Wszystkich osadzono w więzieniu śledczem. Oprócz tego straż ziemska spisała nazwiska kilkunastu świadków tej awantury, którzy już zeznali, że Pyszlakowie zaczepili jadących cyklistów rzucając na nich kamieniami.

Nowy kurs W *Kurjerze warszawskim* czytamy: W czasie rewizji zakładu litograficznego Adolfa Galewskiego i Maksa Dau, znaleziono okólnik drukowany jakiegoś kupca w języku polskim. Z uwagi, że oberpolicmajster miasta Warszawy udzielił zezwolenia na wydrukowanie tego okólnika jedynie w języku rosyjskim, inspektor warszawskiego komitetu cenzury sporządził protokół i pociągnął właścicieli zakładu do odpowiedzialności sądowej,

Oskarżeni nie przyznali się do winy, dowodząc, że tekst okólnika był przejrzany i zatwierdzony, a nie było wcale mowy o tem, w jakim języku okólnik ma być drukowany. Sędzia pokoju, zważywszy na to, że pozwolenie oberpolicmajstra miasta Warszawy na drukowanie powyższego okólnika w języku rosyjskim nie opiewało, iż może być drukowane również w języku polskim, skazał właścicieli zakładu na 25 rubli grzywien każdego. Zjazd sędziów pokoju wyrok ten zatwierdził.

Subordynacja żołnierska W warszawskich pismach czytamy: Stojący w nocy na warcie na wale fortecznym, niedaleko od budującej się prochowni, szeregowiec pułku fortecznego, Żygura, spostrzegł jakiegoś człowieka, idącego w stronę prochowni. Żygura zawołał na niego, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi; wówczas Żygura począł wołać na nieznajomego, aby się zatrzymał, lecz i na to przechodzeń nie zwracał najmniejszej uwagi. Wreszcie Żygura podszedł do nieznajomego i kolbą począł go odpędzać; wtedy nieznajomy chwycił za karabin i chciał go odebrać szyldwachowi. Podczas walki karabin wystrzelił, nieznajomy zaś począł uciekać. Kula przeszyła pierś Żygury i uszkodziła mu płuca. Bez względu na silny ból, Żygura nie zszedł z warty i począł alarmowawać świstawką, na odgłos której nadbiegł jeden z artylerzystów. Żygura polecił mu udać się do koszar i zameldować o zajściu. Gdy po chwili nadszedł dowodzący wartami, znalazł Żygurę, broczącego we krwi, lecz z karabinem w ręku, stojącego na swoim posterunku.

Sklepów kółek rolniczych, zakładanych po wsiach istnieje obecnie po niespełna ośmioletniej akcji w tym kierunku, około 700. Konstatuje to memorjał towarzystwa kółek rolniczych, przedstawiony Wydziałowi krajowemu dla zbadania, ile kredytu towarzystwu kółek rolniczych na sklepy wiejskie kasa krajowa mogłaby udzielić.

Budowa kolei Chełm Zamość-Tomaszów, łączącej w prostej linji przez Bełżec i Rawę Lwów z Warszawą dokonana będzie przez spółkę z hr. Zamoyskim na czele, w ciągu trzech lat. Odnośne pozwolenie władz już otrzymano.

Groźny pożar w Łodzi. Doniosłem wam telegraficznie o pożarze fabryki wyrobów wełnianych Lorentza w Łodzi, obecnie pospieszam ze szczegółami. Oto one: Ogień spostrzeżono około godzinie 8-mej wieczorem. Wszczął się on na trzeciem piętrze od ul. Spacerowej, przy spokojnej bezwietrznej pogodzie, dzięki czemu katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. Spalił się jednak ogromny, stary budynek, mieszczący 350 warsztatów mechanicznych i skład przędzy, oraz część nowej tkalni. Z całego pawilonu zdołano uratować ogromny skład materyj na parasolki i na damską konfekcję. O godzinie czwartej rano paliło się jeszcze na parterze, a o szóstej straż została powtórnie zawezwaną, ogień bowiem przeniósł się na budynek oddzielony tylko bramą i wązkiem podwórkiem. Poważne niebezpieczeństwo zagrażało sąsiedniemu pałacowi p. Hertza, który zlewano ciągle wodą, aby uchronić zewnętrzne ozdoby od popękania. Cała posesja fabryczna wychodząca na dwie ulice, łącznie z domem mieszkalnym, ubezpieczona była w petersburskiem i warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń na miljon rubli. Straty dziś nie dadzą się obliczyć, mówiono o sumie 200.000 rubli, to tylko wiadomem jest, że około 400 robotników zostało na razie bez zajęcia.

Otrucie grzybami. W Łodzi, w ubiegły piątek, otruła się grzybami cała rodzina pp. Jakubowskich. Dotad już zmarło troje dzieci. Matka bez nadziei.

Pomnik Słowackiego stawia p. Józef Kościelski w majątku swoim Miłosławiu w Poznańskiem. Projekt pomnika wykonał rzeźbiarz Marcinkowski, bawiący stale w Paryżu.

Jerzy Ebers. Pisarz, którego nazwisko było w ostatnich latach głośnem w belestrystyce europejskiej, dzięki wprowadzeniu do powieści wyników poważnej egiptologji, profesor Jerzy Ebers zmarł dnia 7 b. m. w swej willi w Tutzing nad jeziorem Starenberskiem w Bawarji. Zmarły był jednym z potomków, często w zeszłowiecznej literaturze pamiętnikowej wpominanego Efraima, faktora i bankiera króla pruskiego Fryderyka Wielkiego. Potomkowie Efraima, przyjąwszy chrześcijaństwo, zmienili swe nazwisko rodowe, jedni na Eberty, drudzy na Ebers. Do tych ostatnich należał zmarły egiptolog i powieściopisarz. Urodzony dnia 1 marca 1837, jako syn bankiera, w Berlinie, nie czuł powołania do tego zawodu, lecz skończywszy gimnazjum, poświęcił się poważnym studjom, szczególniej starożytności Egipskich. Wtajemniczywszy się w życie i sprawy egipcjan, w czem przewodnikami mu byli tacy znakomici znawcy Egiptu starożytnego, jak Brugsch i Lepsius, odbył podróż do tej krainy, którą z takiem zamiłowaniem badał i poświęcił się działalności profesorskiej. Bujna jednak wyobraźnia pchała go poza granice szematyzmu profesorskiego, zaczął więc życie starych Egipcjan przyoblekać w postać romansu nowoczesnego.

W powieściach „staroegipskich“ Ebersa, choć życie obyczaje, całe otoczenie Egipcjan są oddane z całą drobiazgowością, ludzie w nich jednak tchną współczesnością. Jego bohaterowie i bohaterki są postaciami z współczesnej nam doby, przeniesionemi w w czasy i otoczenie staroegipskie. Być może, że to właśnie było przyczyną szerokiej popularności utworów Ebersa.

Pierwszą jego „staroegipską“ powieścią była wydana w r. 1864 „Córka króla egipskiego“, potem nastąpiły: „Uarda“, „Homo sum“, „Siotry“, „Cesarz“, „Serapis“, „Narzeczona Nilu“, „Kleopatra“ i inne, do których czerpał także treść z życia staroniemieckiego. Wierszem napisał powieść „Elfen“. Niektóre z utworów Ebersa, jak „Córka króla egipskiego“, „Siostry“, „Narzeczona Nilu“ wyszły w przekładzie polskim.

Spuścizna naukowa Ebersa nie jest wielka. Oprócz objaśnień do odcyfrowanych papirusów egipskich, z których jeden dotyczy medycyny staroegipskiej i znany jest światu uczonemu pod jego nazwiskiem, prace jego naukowe ograniczone są niemal do objaśnień do kilku dzieł ilustrowanych, poświęconych Egiptowi starożytnemu. Genjalnym pisarzem Ebers nie był, przyniósł jednak sporą dozę pożytku, popularyzując wśród społeczeństwa teraźniejszego przeszłość zamierzchłą.

Podrobiony list Milana. Niedawno *Narodni Listy* ogłosiły list ekskróla serbkiego Milana do Natalji, w którym on zapowiadał, iż z powodu długów odbierze sobie życie. Owóż teraz *Serbska Zastawa* z upoważnienia rządu serbskiego zaznacza, że król Milan nigdy nie pisał podobnego listu. Był to więc radykalno-rusofilski manewr przeciwko ekskrólowi serbskiemu, którego główną winą jest to, że nie stawia wszystkiego na jednę kartę rosyjską, lecz uwzględnia realne stosunki, które nakazują Serbji utrzymać przyjazne stosunki z Austro Węgrami. Dwór serbski stroni od konszachtów Ferdynanda bułgarskiego i Nikity czarnogórskiego. To oburza do żywego panslawistów tak w Moskwie, jak w Pradze.

Pożar lasów. Z Irkucka na Sybirze piszą do petersburskiego *Kraju*: Jesteśmy obecnie widzami dymów pożaru, o jakim nie mają pojęcia mieszkańcy Europy. Ze wszystkich stron miasta palą się lasy. Przedsiębrane środki okazują się bezsilne, a jedynego radykalnego środka — deszczu, od dwóch przeszło tygodni napróżno oczekujemy. Miasto pogrążone w dymie, jak gdyby w gęstej mgle. Pożary leśne, dzięki nieostrożności i niedbalstwu miejscowych mieszkańców, w czasie letnich miesięcy, są na porządku dziennym. Nie przywiązując żadnej wartości do lasów, włościanie wszelkiemi sposobami je tępią. Dla oczyszczenia pól pod zasiewy nie karczują drzew, lecz palą je nie zważając, że pożar o wiele więcej wypala, aniżeli potrzeba wymaga. Dla zerwania orzechów cedrowych ścinają całe drzewa. Stąd też niektóre miejscowości czują już brak opału i budulca.

Poświęcenie matki. W Bordeaux stopień kandydata nauk literackich z numerem pierwszym otrzymał młodzieniec zupełnie ślepy. Odznaczenie to zawdzięcza on poświęceniu swojej matki, która przez długie lata uczyła się wszystkiego z nim razem.

Nowy wynalazek. Dzienniki włoskie podają następującą notatkę, brzmiącą niby bajka z tysiąca i jednej nocy. Oto wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, miał wynaleść sposób wysadzania w powietrze największych pancerników z odległości... 15—20 mil angielskich (*sic!*) Im większa grubość pancerza, tem łatwiejsze wysadzenie w powietrze; warunek konieczny: okręt musi mieć składy prochu tuż przy pancerzu. Prochy na okręcie mają wybuchać za sprawą elektryczności, wysyłanej z okrętu, na którego maszcie umieszczono połączone z dynamomaszyną druty miedziane, skierowane w stronę statku, skazanego na zagładę. Fale elektryczne, działające bezpośrednio, bez drutu, mają przechodzić przez pancerz i zapalić prochy. Tak brzmi opowieść dzienników włoskich. Podobno technicy uważają pomysł Marconiego za wykonalny.

HUMOR.

Określenie.

W miasteczku X. niepospolitą sensację sprawił samochód, sprowadzony przez miejscowego krezusa, Ygreka.

— Prosze mamy — woła sześcioletni chłopczyna, wskazując na pędzący przez rynek miasta samochód — oto powozik, który... zgubił swego konia !...

Osobliwy gust.

Gapski oddawna już nie był z wizytą u pani Iksowej. Wreszcie znalazłszy chwilę wolną, wybiera się i dzwoni do drzwi mieszkania.

— Pani nie przyjmuje — oznajmia mu służąca.

— A to dlaczego?

— Pani ma migrenę.

Gapski obraża się i zwolna schodzi ze schodów. Na drodze spotyka znajomego, również idącego z wizytą. Zatrzymuje go i doradza, aby się napróżno nie fatygował.

— Noga moja u Iksowej nie postanie — uskarża się żałośnie. — Trzeba być pozbawionym wszelkiego gustu, aby, mając do wyboru pomiędzy mną a migreną, wybrać... migrenę!...

Repertuar teatru letniego.

We czwartek, 11 sierpnia: **„Królowa przedmieścia“**, wodewil K. Krumłowskiego (po raz 20).

W piątek, 12 sierpnia: **„Wesoły rezerwista“**, wodewil z francuskiego (po raz pierwszy).

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

Warszawa 11 sierpnia. Wczoraj o godzinie 2 pociągiem pospiesznym kolei nadwiślańskich, przybył na stację Praga-terespolska minister finansów, sekretarz stanu, rz. r. t. Witte z małżonką i córką.

Na dworcu kolei wysiadającego z wagonu salonowego kolei petersburskiej ministra między innymi powitał ks. Imeretyński. Po przywitaniu się z jenerał-gubernatorem i wszystkimi obecnymi minister Witte, wraz z rodziną przyjął zaproszenie księcia na śniadanie do Belwederu.

Po śniadaniu minister Witte z żoną i córką, odprowadzony przez księcia i dygnitarzy cywilnych wydziału ministerjum finansów, udał się na dworzec kolei wiedeńskiej, gdzie oczekiwał już wagon sypialny kolei pruskich, z Berlina przysłany. Zająwszy w wagonie miejsce, minister finansów wyjechał z Warszawy pociągiem pospiesznym o godz. 4-ej po południu. Minister podąża na kurację do Karlsbadu.

Wiedeń 11 sierpnia. Hr. Gołuchowski przybył wczoraj z Ischlu do Wiednia.

Wiedeń 11 sierpnia. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne ogłasza odezwę wzywającą do udziału w wielkiej uroczystości w dniu 21 października, jako w rocznicę powstania ruchu antysemickiego.

Paryż 11 sierpnia. *Matin* donosi, że rokowania w sprawie utworzenia linji telefonicznej, łączącej Paryż z Berlinem przez Bruksel๋ę, zostały właśnie ukończone.

Paryż 11 sierpnia. Dzienniki poranne potwierdzają że konflikt pomiędzy prokuratorem, a sędzią śledczym Bertulusem w sprawie pułkownika Paty de Clam trwa dalej. Esterhazy i pani Pays zostali wbrew orzeczeniu prokuratora zawezwani przez sędziego śledczego przed sąd przysięgłych. Izba oskarżeń rozstrzygnie to nowe zawikłanie z powodu różnicy zdań.

Paryż 11 sierpnia. Paryski trybunał apelacyjny podwyższył w wyroku wydanym na Zolę za oszczerstwo rzucone na ekspertów sądowych pisma, karę do jednego miesiąca więzienia i 2000 franków

grzywny. Również skazano Zolę na wypłatę 10.000 franków odszkodowania, na rzecz ekspertów.

Kotar 11 sierpnia. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu dziś o godzinie 6 rano i na austrjackiej ziemi przyjęty został z wojskowymi honorami. Powitała go kompanja honorowa oraz naczelnicy władz miejscowych.

Cetynja 11 sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand obdarzył wysokiemi orderami księcia czarnogórskiego Daniłę ministra Vukovicha i posła tureckiego w Czarnogórze. O godzinie w pół do 2 w nocy książę Ferdynad wyjechał z Cetynji.

Rzym 11 sierpnia. Z powodu wielkich upałów Ojciec św. zapadł na lekką gorączkę. Niebezpieczeństwa żadnego nie ma.

Algier 11 sierpnia. Skutkiem sprzeczki powstała bójka na ulicy między żydami i Chrześcijanami. Żydzi strzelali z rewolwerów. Nikt nie odniósł rany. Kilka osób aresztowano.

Aleksandrja 11 sierpnia. Z Yemen donoszą, że położenie w Arabji jest bardzo poważne. Porta wysłała tam silne oddziały wojska, a oczekiwane są jeszcze dalsze posiłki. Od maja wysłano już 10.300 ludzi. Rozruchy przeciw Turkom przybierają coraz groźniejsze rozmiary.

Londyn 11 sierpnia. W Izbie posłów oświadczył podsekretarz parlamentu Curzon, że angielski ambasador Macdonald telegrafował 18 lutego że niemiecki poseł w Pekinie niezgodził się na budowę odnogi kolejowej do Tschinkiangu z tego powodu iż w Szantung niewolno budować żadnej kolei bez układu z Niemcami. Wówczas to zaprotestowano natychmiast w Pekinie ze strony rządu brytańskiego, podobnież wniósł protest rząd niemiecki przez ambasadora Lascellesa.

Sekretarz stanu Bülow wystosował wtedy do brytańskiego rządu memorjał, w którym zaprzecza jakoby poseł niemiecki w Pekinie miał stawiać przeszkody w budowi kolei do Tschinkiangu. Pretensje niemieckiego rządu ograniczyły się wówczas tylko do tego, żeby rząd chiński, jeżeli życzy sobie obcej pomocy nie zapomniał w pierwszej linji o niemieckim handlu i przemyśle. Rząd niemiecki nie domaga się wyłącznych przywilejow i nie usiłuje wcale wyłączać inne narodowości w Szantung od wolnej konkurencji.

Przesilenie austro-węgierskie.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu").

Praga 11 sierpnia. W czeskich i morawskich dziennikach pojawiły się telegraficzne doniesienia, że hr. Thun w poniedziałek odbył dłuższą konferencję z ministrem skarbu dr Kaiclem, który podróż swą odłożył. Konferencje członków parlamentarnej komisji klubu młodoczeskiego i członków czeskiej konserwatywnej większej własności odbywały się w pałacu hr. Palffyego.

Praga 11 sierpnia. *Politik* ogłasza projekt dep. Berksa załatwienia austro-węgierskiej ugody. Projekt ten między innemi zaznacza potrzebę ekonomicznego rozdziału obu połów monarchji.

Praga 11 sierpnia. Obiegają tu pogłoski, że rząd we wrześniu zwoła Radę państwa i wyda do deputowanych odezwę, aby w interesie państwa przystąpiła do obrad nad ugodą austro-węgierską.

Wiedeń 11 sierpnia. *Fremdenblatt*, organ półurzędowy ministerstwa spraw zagranicznych, gani ostro Niemców obstrukcjonistów za to, że doprowadzili monarchję aż tam, gdzie grozi rozerwanie jej na dwie połowy a równocześnie potępia Węgrów, którzy nie chcą prowizorycznego przedłużenia ugody. W razie ich uporu trzebaby zamiast ugody zawrzeć traktat z Węgrami.

Budapeszt 11 sierpnia. Pojawiła się tu broszura anonimowa o ugodzie austro-węgierskiej, silnie uderzająca na system federalny w Austrji, jako mający rzekomo zagrażać stosunkom na Węgrzech. Autor broszury radzi Węgrom oprzeć się na dynastji habsburskiej, wykazując, że ich interesy idą w parze z interesami dynastycznemi.

Budapeszt 11 sierpnia. *Orszagos Hirlap* zaprzecza pogłosce, jakoby w czasie rokowań ugodowych między hr. Thunem a baronem Banffym wybuchnąć miały osobiste nieporozumienia. Przeważna część węgierskich dzienników uderza silnie na hr. Gołuchowskiego za jego mięszanie się do spraw wspólnych. Z tej samej przyczyny atakują także ministra Kallaya. *Budapesti Naplo* pisze, że mięszanie się do spraw, które tych ministrów nie obchodzą, jest demagogją.

Budapeszt 11 sierpnia. Baron Banffy z końcem bieżącego tygodnia uda się do Ischl w przejeździe zaś zatrzyma się w Wiedniu dla odbycia konferencji z hr. Thunem.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Berlin 11 sierpnia. Według doniesienia *Localanzeigera* z Madrytu odkryto plan zamachu na Sagastę i udaremniono go. Spiskowcy losowali między sobą. Los padł na niejakiego Disbala, który miał zamach wykonać Disbal siedział już poprzednio w więzieniu w Montjecich za współudział w zamachach barcelońskich i po wyjściu z więzienia, został z kraju wypędzony. Hiszpańskim dziennikom nie wolno nic o całem zajściu donosić.

Kolonja 11 sierpnia. *Köln. Ztg* donosi z Madrytu, że tamtejsza policja otrzymała wiadomość o nowych knowaniach anarchistycznych. W Perpignan odbyć się miało anarchistyczne zgromadzenie, na którem postanowiono zamordować jedną z wysoko stojących osobistości politycznych. Fotografja człowieka wybranego do spełnienia mordu, znajduje się już podobno w rękach policji.

Londyn 11 sierpnia. Biuro Rentera donosi z Waszyngtonu, że nota hiszpańska przyjmuje amerykańskie warunki pokoju, wyjaśnia jednak w stanowczy sposób każdy punkt i takie kwestje, które powstaną przy wykonywaniu amerykańskich warunków.

Londyn 11 sierpnia. Według doniesienia *Timesa* do Cavite przybyło pięć parowców transportowych z wojskiem amerykańskiem, które jednak z powodu burzy nie mogło wylądować. Oczekują rychłego szturmu na Manilę.

Londyn 11 sierpnia. Nadchodzą tu z Manilli wiadomości, że głód daje się w znaki mieszkańcom miasta. Brak środków żywności spowodował wybuch epidemji. Krajowcy jedzą myszy, szczury, nawet psy.

Londyn 11 sierpnia. Donoszą tu, że między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanją przyszło już do porozumienia. Odnośny protokół został sporządzony.

Londyn 11 sierpnia. Jak donoszą z Coamo 9 b. m., Amerykanie podczas zajęcia tej miejscowości wzięli do niewoli 180 Hiszpanów. Amerykański 16 ty pułk Pensylwauja, obszedł tajemnie drogi i odciął odwrót hiszpańskiej piechocie. Ogień działowy rozpoczęty o godz. 7 rano i utrzymany przez trzy kwadranse zniszczył blokadę. Oddział hiszpańskiej kawalerji złożony z 50 ludzi zdołał ujść.

Madryt 11 sierpnia. Depesza jenerała Maciasa donosi, że niektórzy autonomiści na Portorico przyjęli miejsca urzędników od Amerykanów. Najwyższy marynarski sąd wojenny zebrał się dla omówienia szczegółów procesu przeciw jenerałowi Toralowi.

Madryt 11 sierpnia. Oficjalna depesza z Portorico donosi, iż oddział hiszpański pod dowództwem pułkownika Pinto zajął Fajardo, obsadzone przez Amerykanów, którzy wywiesili białą chorągiew. Oddział powstańców chciał znieść hiszpańską awangardę pod Arecibo, został jednak odparty. Trzech powstańców schwytanych.

Madryt 11 sierpnia. Królowa rejentka podpisała dekret, powiększający będące w obiegu noty banku hiszpańskiego na 2.500 miljonów pesetów i upoważniający bank do powiększenia funduszu rezerwowego.

Madryt 11 sierpnia. Nuncjusz papieski konferował z prezydentem ministrów Sagastą w sprawie zakonnych zgromadzeń i towarzystw na wyspach Filipińskich. Sagasta nie chciał przyjąć żadnych na siebie zobowiązań, zasłaniając się tem, że nie może nic stanowczego powiedzieć przed ukończeniem układów pokojowych.

Madryt 11 sierpnia. Ruch karlistyczny coraz bardziej po całym kraju się rozszerza. Między Walencją a Terragua zerwano telegraficzną komunikację.

Madryt 11 sierpnia. Według doniesień dziennika *Imparcial* większość osobistości, z któremi się Sagasta naradzał, wyraziło swe zdanie, że w celu przeprowadzenia warunków pokoju potrzebny jest nowy gabinet. Dziennik *Liberal* żąda zwołania Kortezów lub zniesienia stanu oblężenia. Ministerjalny *Globo* uważa także za rzecz niezbędną powołanie Izby, aby ta przyjęła warunki pokoju.

Nowy Jork 11 sierpnia. Hiszpańska nota oświadcza przyjęcie warunków pokoju, z zastrzeżeniem zgody na nie Kortezów. Prasa amerykańska wyraża się o tem z oburzeniem i domaga się, aby rząd nieznosił żadnej zwłoki.

Waszyngton 11 sierpnia. Jenerał Wilson zajął wczoraj rano Coamo na Portorico. Straty Amerykanów wynoszą siedmiu zabitych. Hiszpanie stracili dwunastu ludzi, między tymi majora Jellescasa i dwóch kapitanów. Trzydziestu pięciu żołnierzy jest ranionych.

Waszyngton 11 sierpnia. Urzędowa depesza jenerała Meritta z Cavite donosi, że w amerykańskiem wojsku nie panuje wcale epidemja. Jenerał uwiadamia dalej, że w celu uzyskania przystępu do Manilli, przednie straże jenerała Greena posunęły się naprzód dla utworzenia linji między Camius Real, a wybrzeżem. W nocy 31 lipca zaatakowali Hiszpanie silnie artylerją te przednie straże, którym się jednak powiodło utrzymać się na stanowisku. W trakcie tego musiano zaatakowanym wysłać brygadę wojska na pomoc. Straty Hiszpanów z tej walki są bardzo wielkie. Po stronie amerykańskiej padło trupem 9 żołnierzy, 1 oficer, a 9 żołnierzy jest ciężko, 38 zaś lekko ranionych.

Z prywatnych depesz można wnioskować, że Hiszpanie przedsięwzięli ogólny napad w celu zaatakowania obozu Deweya, nimby ten ostatni został wzmocniony. Ponieważ było to w niedzielę i powstańcy mieli dzień wolny, przedarły się wojska na lewe skrzydło, przez co prawe skrzydło Amerykanów było niepokryte. Następnej nocy usiłowali Hiszpanie wśród gwałtownej ulewy napaść na obóz. Straże amerykańskie zostały odparte. Lecz Amerykanie wysłali artylerję i Hiszpanie zmuszeni zostali do odwrotu. Ponieważ jednak amerykańskiej piechocie zabrakło nabojów, niemożna przeto było ścigać Hiszpanów. Ci ostatni przenieśli poległych i ranionych pod osłoną nocy na bezpieczne miejsca.

Waszyngton 11 sierpnia. Wczoraj odbyła się konferencja między Mac-Kinleyem a francuskim ambasadorem Cambonem, która trwała przeszło godzinę. O przebiegu konferencji nic nie wiadomo.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 10 sierpnia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	50	98	0
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	[illegible]	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	207	50	217	50
„ kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	293	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.